

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja i Administracja Piotrkowska Nr. 101. —
Redaktor przyjmuje od godz. 5-ej — 7-ej wieczorem.

Cena 25 groszy

Telefony: Redakcja Nr. 44-44 Administracja i Ekspedycja Nr. 77.77 Nr. konta P. K. O. 66.155

Straszna katastrofa samochodowa Artysta teatru „Morskie Oko”, Witold Roland, poniósł śmierć na miejscu

Artysta tegoż teatru, p. Eugenjusz Bodo, który prowadził auto, wyszedł bez szwanku

Warsz. korespondent „Głosu Porannego” (St. Gr.) telef.:

Wczoraj o godzinie 1 po południu p. Witold Roland, artysta „Morskiego Oka”, wyjechał do Poznania w towarzystwie kolegi Eugenjusza Bodo, również artysty „Morskiego Oka”, p. Zofii Oldyńskiej, artystki „Czerwonego Asa”, oraz braci inżynierów Michała i Marjana Racz-Kiewiczów, kierowników kursów samochodowych Tuszyskiego.

Całe towarzystwo wyjechało otwartym autem, przy kierownicy którego zasiadł p. Bodo.

Na 68 klm. od Warszawy, niedaleko Łowicza, o godz. 2 w nocy nastąpiła straszna katastrofa.

W tym miejscu szosa podnosi się w górę, potem raptownie skręca na prawo. W skutek słabego światła reflektorów kierowca nie zauważył skrętu i auto w pełnym pedzie spadło z 4 i pół metrowej wysokości do

rowu, PRZYGNIAJĄC SWYM CIĘŻAREM P. W. ROLANDA, KTÓRY WSKUTEK SILNEGO UDERZENIA W GŁOWĘ I KRWOTOKU WENĘTRZNEGO PONIÓSŁ ŚMIERĆ NA MIEJSCU.

Pozostali członkowie wycieczki cudem ocalili, nie ponosząc nawet żadnych obrażeń. Zwłoki ś. p. Rolanda w dniu dzisiejszym zostaną przewlezione do Warszawy.

Ś. p. Witold Roland - Konopka, syn zmarłego niedawno ś. p. Teodora, słynnego artysty teatrów miejskich, oraz p. Rolando wej, również zasłużonej artystki teatrów miejskich, skończył szkołę handlową Jeżewskiego, następnie wstąpił na politechnikę na wydział architektury, jednakże porzucił ją dla sceny, na której występował od szeregu lat początkowo w teatrze Leninim, następnie u Cwiklińskiej, a w końcu wstąpił do „Morskie-

go Oka”, gdzie był pierwszym artystą, który podpisał kontrakt.

Ś. p. Roland liczył lat 31.

Zmarły tragiczną śmiercią ośmiercił żonę i matkę oraz siedmioletnią córeczkę. Słynął on jako zawołany automobilista i wielbiciel tego sportu; prawdopodobnie gdyby on siedział przy kierownicy katastrofa nie miałaby miejsca.

Samoloty w łodziach podwodnych

Międzynarodowa wystawa lotnicza w Londynie przyniesie szereg niespodzianek. — Latający jacht.

LONDYN, 25 V. (Tel. wł.).

W dniu 16 lipca b. r. nastąpi w Londynie otwarcie międzynarodowej wystawy lotniczej (International Aero Exhibition). Na wystawie tej będzie można zobaczyć aparaty ukończone w ostatnich miesiącach wedle najnowszych, niesłychanie radykalnych planów. Przedewszystkiem zaś ministerstwo lotnictwa zdecydowało się odstąpić swą zazdrośnie ukrywaną tajemnicę, a mianowicie mały samolot, którego skrzydła można składać, tak, iż da się umieścić we wnętrzu łodzi podwodnej. Nie trzeba nawet podkreślać, jak wielkie znaczenie będzie miał ten wynalazek dla Anglii na wypadek nowej wojny. Jak twierdzą w miarodajnych kołach, model ten jest już zupełnie udoskonalony. Wynalazek ten wywoła zupełny przewrót w dziedzinie łodzi podwodnych, gdyż żadne państwo nie będzie miało przewagi nad W. Brytanią, nawet jeśli wystawi ogromną flotylę łodzi podwodnych.

Bieżącego lata wystartują również dwa nowe samoloty „R. 100” i „R. 101”. Te dwa aeroplany będą najsmielszym i najryzykowniejszym pomysłem Anglii a terenie awjatyki. Zaczną one od lotów próbnych, potem „R. 100” polecą do Kanady, zaś

„R. 101” przez Egipt do Indji. W dniu 16 lipca, t. j. w dniu otwarcia wystawy, będzie krążył jeden z tych olbrzymów powietrznych nad gmachem wystawy, dając świadectwo wielkości techniki angielskiej.

Punktem kulminacyjnym na polu sportowym będzie w tym sezonie 5-ty i 6-ty lipca. W tych dwóch dniach odbędą się konkursy lotnicze o puchar królewski. Samoloty wystartują na zachodzie Londynu z aerodromu w Heston i powrócą po zrobieniu 947 kilometrów w pierwszym dniu, do swego punktu wyjścia.

Na 3 dni przed otwarciem międzynarodowej wystawy odbędzie się w Hendon pokaz zbrojnych sił lotniczych. Ministerstwo lotnictwa buduje w Hendon trybunę, mogącą pomieścić 12.000 widzów. W zastępstwie króla Jerzego będzie obecnym ks. Walji. W dniach 6 i 7 lipca odbędą się zawody dla lotników zawodowych i amatorów, w których wezmą udział najslawniejsi lotnicy całego świata.

Anglia posiada obecnie również t. zw. latający jacht, t. j. luksusowy hydroplan, zaopatrzony we wszystkie możliwe wymysły. Jest to aparat z aluminium, popędzany 3-ma motora-

mi o sile 500 koni każdy. Powłoka ma 22 i pół metra długości i jest wewnątrz podzielona na 4 kabiny. Pierwsza z nich zawiera miejsca dla dwóch pilotów i dwóch pasażerów, dalej jest kabina sypialna dla 4-ch ludzi załogi, potem salon, jeszcze jedna kabina sypialna i miejsce na bagaż.

Czy wiecie, że...

...w wywiadzie z przedstawicielem agencji Reutersa król Amanullah oświadczył, że nie zamierza wracać do Afganistanu, odmówił jednak informacji na temat swoich przyszłych planów.

...w okolicy Kistrynia nastąpiła dzisiaj katastrofa autobusowa. Mia nowicie autobus, wiozący wycieczkę składającą się z 33 osób spadł do rowu i przewrócił się. Trzy osoby zostały zabite a 13 lżej i ciężiej rannych.

...pilot Reungofer pobił dzisiaj rekord wysokości lotu ustanowionego przez lotnika amerykańskiego Championa, osiągając dzisiaj na samolocie Junkersa wysokość 12.500 m.

...samolot „Fort-North”, który już od tygodnia lata celem pobicia rekordu długości lotu wynoszącego 159 godzin i 40 minut, w dniu dzisiejszym pobił ten rekord i kontynuuje lot. „Fort-North” zaopatrzony był w powietrze w benzynę 16 razy z samolotu tankowego.

Węgiersko-polskie porozumienie

drogą do polepszenia stosunków pomiędzy Węgrami a Rumunją

WIENIEN, 26. V. AW. „Neues Wiener Tageblatt” donosi z Budapesztu: Pierwsze rezultaty węgiersko-polskiego porozumienia ujawnią się już w najbliższym czasie. Hrabia Bethlen przerwie swą podróż do Madrytu w Paryżu, aby tam spotkać się z Briandem. W tym samym czasie bawić będzie

również w Paryżu Zaleski. Zdaje się, że nie tylko kwestja polepszenia stosunków Węgier do Francji będzie przedmiotem dyskusji, ale że zostaną również przygotowane pewne akcje, po których będzie można się spodziewać polepszenia się stosunków między Węgrami i Rumunją.

Krwawy napad bandycki na kupca bielskiego

BIELSKO, 26 V. (AW). Wczoraj o godz. 20 min. 30, gdy kupiec tamtejszy Hugo Melczyk wracał po zamknięciu sklepu do domu w Białej, został on na klatce schodowej napadnięty przez trzech osobników, którzy usiłowali mu wyrwać teczkę z pieniędzmi, osiągniętemi z dziennej targu. W trakcie szamotanii się, które się wywiązało, Melczyk zerwał jednemu z napastników maskę, na skutek czego został przez niego pchnię-

ty nożem w pierś. Po dokonaniu krwawego czynu napastnicy zbiegli. Wskutek otrzymanej rany Melczyk po kilku godzinach zmarł. Powiadomiony o napadzie rabunkowym najbliższy komisarjat policji wszczął natychmiast energiczny pościg, w wyniku którego zatrzymanych zostało trzech osobników, przeciwko którym świadczą poważne poszlaki, że to oni właśnie byli sprawcami napadu.

Samochód wpadł w tłum widzów Straszny wypadek na trasie wyścigowej

BERLIN, 26. 5. PAT. W Zittau wydarzyła się dzisiaj w czasie wyścigu samochodowego podczas międzynarodowego raidu okropna katastrofa.

Samochód, kierowany przez znanego kierowcę wyścigowego Morgensteina, z nieznanym przyczyn

nagle stracił równowagę a odbiwszy się o słup telegraficzny, całym pędem wpadł między tłum widzów.

Według ostatnich wiadomości cztery osoby zostały zabite a 14 jest lżej i ciężiej rannych.

Kandydaci na Downing-Street

Czołowe postacie angielskiej partji pracy

Walka wyborcza w Anglii rozpoczęła się już na dobre. W najbliższym czasie obywatele rozstrzygną, kto będzie sprawował władzę nad Imperjum brytyjskim w ciągu najbliższych lat. Wciąż jeszcze znawcy dają największe szanse partji pracy. Poniżej znajdziemy charakterystykę przywódców rządowego skrzydła tej partji. Jeśli chodzi o opozycję — Cooka, Maxtona, Wheatley'a — to w swoim czasie im również poświęcimy nieco miejsca.

J. Ramsay Mac Donald

Każdy rzut oka na przywódców partji pracy musi się zacząć od przywódcy opozycji w izbie, a więc od potencjonalnego premiera Wielkiej Brytanji, J. Ramsay Mac Donalda. Nietylko ze względu na jego zewnętrzne stanowisko i historyczną rolę pierwszego premiera socjalistycznego, ale w równym stopniu ze względu na niego samego. Od czasów śmierci Bebla, Adlera, Jauresa i Brantinga jest on niezaprzeczenie kierującą osobistością międzynarodowego socjalistycznego ruchu robotniczego.

Dziwna jest jego sytuacja w samej Anglii. W ciasniejszych kołach politycznych stolicy, tworzących lwią część opinji politycznej, jest on wprost bezprzykładnie nielubiany. Jego współpracownicy w parlamencie i na Smith Square — kwaterze głównej labourzystów — skarżą się na jego niedostępność, jego samowolny brak kontaktu z tymi, bez których lojalności i poświęcenia przysły rząd robotniczy nie mógłby się ostać, jego katedralną zarozumiałość, ambicję i przewrażliwienie w obliczu ataków. Personalnie wytworzyła się dzisiaj dokoła niego pustka co do ludzi, pustka, którą nieomal można nazwać bolesną. Ci, którzy się w ciągu ostatnich lat do niego przedarli, niezawsze są bezinteresownymi przyjaciółmi, natomiast często są karierowiczami, którzy mają nadzieję, że ich lojalność będzie zapłacona gotówką polityczną w postaci portfeli ministerjalnych w następnym gabinecie.

Ale obserwator zewnętrzny może ocenić tego człowieka bezstronnie, niż jego własni ziomkowie; może on — nie będąc ślepym na cienie w portrecie tej wybitnej osobistości — podziwiać mistrza taktyki parlamentarnej i jemu osobiście przypisać lwią część zasług, że brytyjska partja robotnicza zgótowała uciekinierom z mieszczańskie go i arystokratycznego obozu życzliwsze przyjęcie, niż jakakolwiek inna socjalistyczna partja na świecie; stwierdzi on, że

sokiem i najwyższym znaczeniu tego słowa, co do znajomości świata i co do kultury.

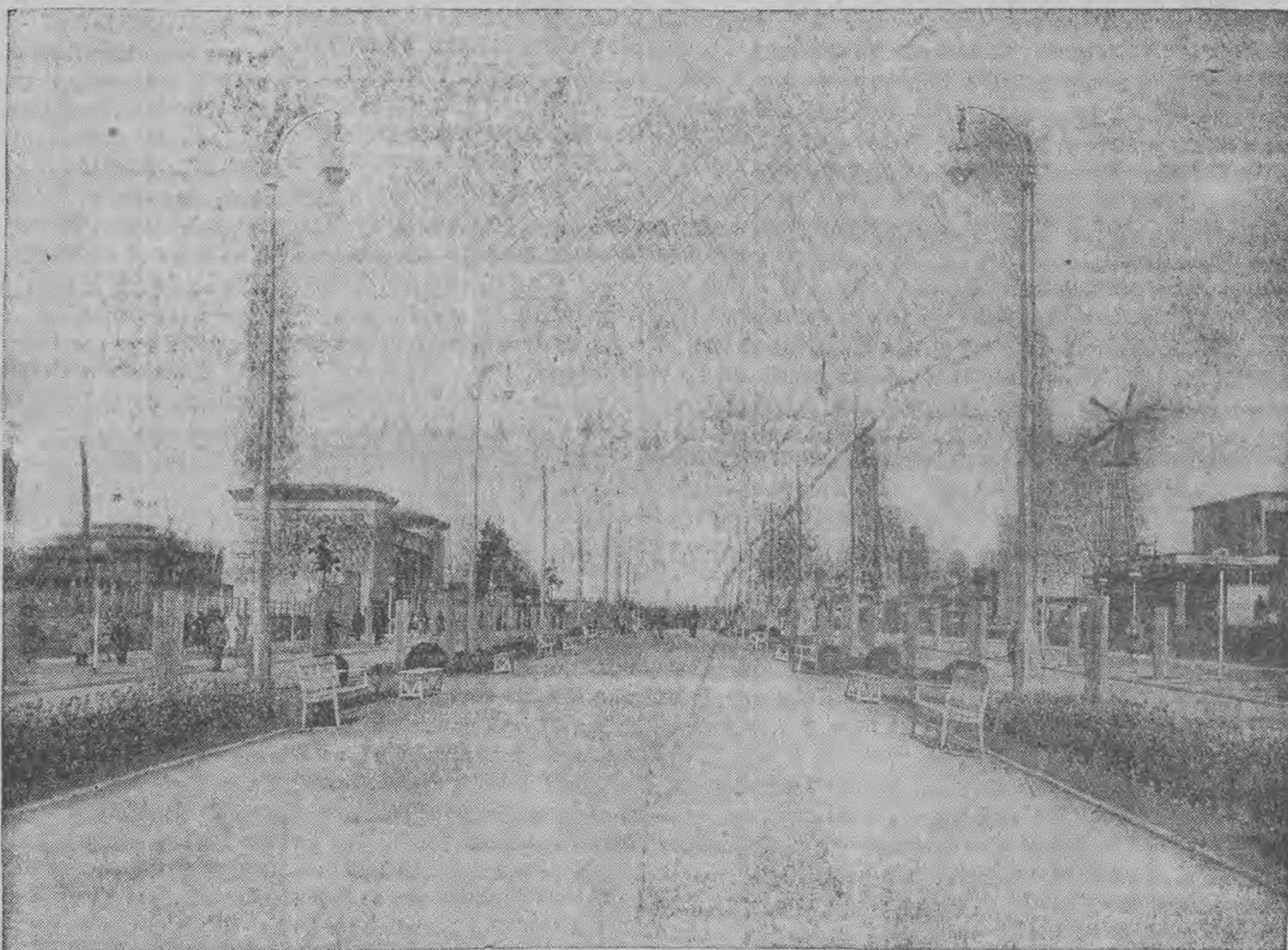
Po niesławnym upadku rządu robotniczego, któremu towarzyszył szereg niezrozumiałych zupełnie błędów, można było sądzić, że przyszłość polityczna Mac Donalda nie jest warta ani grosza. Dzisiaj siedzi on w siodle pewniej, niż kiedykolwiek. Nigdy dotychczas prawo jego do kierowania partją nie było tak niezaprzeczalne, jak w wigilję wyborów 1929 roku. Zawdzięcza on to napewno swojej zdol-

ności wyrównywania i wiązania, trzymania w kupie ścierających się wciąż elementów prawego i lewego skrzydła partji. Ale prawdziwej przyczyny jego powrotu do siły szukać należy nie tutaj, ale poza bezpośrednią granicą działalności politycznej: ten człowiek zajmuje w umysłach setek tysięcy stanowisko, które ma swe korzenie poza czystą polityką partyjną. Choć nie go nie łączy z wielkim rosyjskim rewolucjonistą, to jednak podobny jest do Lenina w tem, że w ponurych noraach miast fa-

brycznych i w chatkach biedaków po wsiach stał się za życia jakby mytem, uosobieniem tego, co stanowi nadzieje, marzenia i tęsknoty niezliczonych zastępów. Podobny jest do rosjanina w tem, że w jego osobie koncentruje się głucha nadzieja całej klasy społecznej.

Taki szacunek i miłość z od dali stanowi ciężar gatunkowy, będący jednym z najsilniejszych czynników politycznej żywotności. Tutaj właśnie tkwi klucz do oczywistości jego powrotu do siły i władzy.

Z Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu



Główna ulica na terenach Powszechnej Wystawy w Poznaniu.

Poco stawiać pomniki?

Poniżej drukujemy artykuł słynnego poety czeskiego, autora dramatu „Perypherie“, umieszczony w piśmie „Přítomnost“, wychodzącym w Pradze. (Redakcja).

Pomnik zasadniczo ma zachować pamięć o jakiejś osobie lub zdarzeniu. Czasami ma on znaczenie estetyczne lub symboliczne. Większa część ludzi przechodzących obok pomnika przypomina sobie, czytając napisy, pewne miejsca ze swych podręczników szkolnych; lecz to ma miejsce tylko przy pierwszym przejściu obok pomnika, przy drugim razie już nie.

Niektóre pomniki zostały wzniesione, jako oznaka pietyzmu: „Wdzięczny naród“ — zda nie to powtarza się bardzo często. W dzisiejszym obrazie miast pietyzm musi jednak ustępować powszedniemu życiu, co można zauważyć, patrząc na najpiękniejsze pomniki, zabary-

kadowane stale przez auta i autobusy.

Zwykle pomnik jest następcą nagrobka. Olbrzymia ilość nagrobków, na których wyryte nazwiska są nawet dla historyka bez znaczenia, jest częścią składową ścian w kościołach włoskich. Niegdyś jedynie w wyjątkowych wypadkach pomnik wydstawał się na ulicę.

Dopiero okres baroku uczynił z pomnika na ulicy powszednie zjawisko. Ale wówczas ulica była odpowiednim terenem dla idylli. Można było zatrzymać się, oglądać i myśleć. Lecz dziś?

Pomnik może być również symbolem. Czemuś, w co wierzymy, jak człowiek nabożny w kamienny krzyż lub w słup męczennika. Grobowiec, wzniesiony na cześć nieznanego żołnierza jest właśnie takim symbolem, posiadającym może także same znaczenie, jak narodowa flaga. Lecz tylko wówczas, gdy prze-

chodzimy obok niego z obnażoną głową. Pomnik tylko wówczas może być symbolem, gdy przed nim, tak, jak przed każdym symbolem, spełniamy pewną ceremonję. Grobowiec nieznanego żołnierza ma pod tym względem pewną tradycję. Pod czas poważnych uroczystości staje się on ośrodkiem między narodowych aktów grzeczności. Lecz przecież jakkolwiek kamień, czy mogiła, może znaczyć akurat tyle, co najkosztowniej-szy pomnik.

Jestem przeciwnikiem pomników, ponieważ są one wyobrażeniem sztuki okolicznościowej, a i to nie zawsze. Są one sztuką przemysłową. Uprzytomnijmy sobie, jak patrzylibyśmy na poetę, któryby przyjął obstatunek na napisanie dzieła o tej czy owej rocznicy, czy też na cześć jakiejś osoby.

W czasach baroku było to zjawisko całkiem normalne. Dziś zaś patrzylibyśmy na takiego po-

etę z politowaniem, a nawet z pogardą. Tymczasem o rzeźbiarzu, u którego zamawia się dzieło, nie odzywamy się pogardliwie. Artysta — jakie to dziwne — dopiero wówczas ma do jakiegoś dzieła natchnienie, gdy otrzyma na nie obstatunek. — Można zarzucić naw. Michałowi Aniołowi, iż tworzył pomniki na obstatunek. Lecz żadnego nie kończył, gdy osiągnął to, co go w danym dziele interesowało. O Rodinie zaś mogę powiedzieć, iż był tak wielki, że nawet obstatok wany motyw nie mógł obniżyć jego twórczości. Lecz wystawianie na cokole całego teatru, jak to u nas najchętniej czynią, jest conajwyżej dowodem zdolności rzemieślniczych rzeźbiarza lub architekta, lub wyrazem jego wyszkolenia, lecz w żadnym razie nie jest dowodem twórczego ducha, z którego przecież rodzić się powinny artystyczne dzieła.

Franciszek Langere.

Dr. med.

S. Niewiażski

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych, leczenie światłem, badanie krwi i wydzielin

Andrzeja 5, telef. 59-40.

Przyjmuje od 8-10 i od 5-9 wiecz. w niedziele i święta od 9-1. Oddzielna poczekalnia dla pań

Śmiały eksperyment w dziedzinie teatralnej

Stały teatr wyłącznie dla dzieci

Co o nim mówi jego twórczyni, p. Natalia Sac?

(Oryginalna korespondencja „Głosu Porannego“)

Warszawa 24 maja

Zagadnienia teatralne w bolszewickiej Rosji budzą duże zainteresowanie świata literatury i sztuki przedewszystkiem dlatego, ponieważ pod wpływem rewolucji i jej skutków zmieniła się najzupełniej fizjonomia publiczności teatralnej, a co zatem idzie musiał nastąpić pewien zwrot w kierunku dostosowania się do tej publiczności. Idąc konsekwentnie po linii wciągania jaknajszerszych mas w orbitę zainteresowań kolektywnych, rząd sowiecki poświęcał i poświęca baczną uwagę rozbudowie życia teatralnego. Oczywiście, główny wysiłek skierowany jest w stronę zdobycia dla teatru jaknajszerszych mas. W przeciągu lat dziesięciu stworzono też wielką sieć teatralną, opartą o związki zawodowe, przyczem i w stolicy państwa i na prowincji powstał cały szereg teatrów uwzględniających warunki narodowościowe, etniczne itd.

Wśród szeregu eksperymentów teatralnych, niezawsze udanych, na specjalną uwagę zasługuje stworzenie teatru, którego wyłączną i jedyną publicznością są dzieci. Korzystając z kilkudniowego pobytu w Warszawie dyrektorki i głównego reżysera moskiewskiego teatru dla dzieci p. Natalia Sac, współpracownik „Głosu Porannego“ (Ver.) zwrócił się do niej z prośbą o poinformowanie, na jakich zasadach teatr ten powstał i jaka jest jego linja rozwojowa. P. Sac, osoba młoda, pełna energii i pogody, opowiada o swoim teatrze co następuje:

Wychowałam się w atmosferze par excellence artystycznej. Ojciec mój — znany muzyk i kompozytor — pracował przez szereg lat w Teatrze Artystycznym Stanisławskiego. Ponieważ od dzieciństwa zdradzałam abso- lutny słuch, postanowiono zrobić ze mnie pianistkę i kształcić mnie w dziedzinie teatralno-baletowej. Już w bardzo wczesnej młodości interesowałam się teatrem. Na podwórzu wielkiego domu moskiewskiego, w którym mieszkaliśmy, bawiłam się chętnie w dziecienny teatr amatorski, organizowałam przedstawienia dziecinne. Podczas wojny nasze położenie materialne pogorszyło się bardzo, musiałam zarabiać na życie lekcjami muzyki. W czasie rewolucji listopadowej

miałam lat około 15-tu. Atmosfera była tego rodzaju, że praca niesłychanie intensywna i gorączkowa stawała się poprostu koniecznością. Cóż zrobiła 15-letnia dziewczyna, pełna energii i chęci do tej pracy, rozmiłowana w zagadnieniach teatralnych, kochając dzieci do szaleństwa? Zgłosiła się z czupurną miną do moskiewskiej sekcji teatralnej i oświadczyła, że chce otrzymać jakieś zajęcie. Przy ówczesnym braku sił, zamianowano ją po kilku miesiącach pomocnikiem sekretarza, przyczem warto nadmienić, że sekcja nie miała ani szefa biura, ani samego sekretarza.

Zaczęłam rozwijać gorączkową działalność w kierunku przedstawień dla dzieci, czując instynktownie, że dusza i ciało dziecka to nie kopja dorosłych ale coś zupełnie swoistego, oryginalnego. Pierwsze lata, podczas których pomagał mi szereg wybitnych działaczy, poświęcone były organizowaniu przedstawień dla dzieci w fabrykach, klubach, czytelnich i t. d. W przeciągu 3 — 4 lat daliśmy takich przedstawień około 2.000. Powoli zaczęłam nabierać doświadczenia praktycznego, które mówiło o tem, że przedstawienia dla dzieci, któreśmy urządzali,

nie zadawała ich, gdyż nie chcą one bajek, piosenek, monologów, a tęsknią za prawdziwym swoim teatrem, w którym jest prawdziwa akcja. Na podstawie tych doświadczeń powstała w mej upartej głowie myśl stworzenia stałego, prawdziwego teatru dla dzieci. Oczywiście, myśl ta spotkała się z szeregiem wielkich zastrzeżeń — zaczęto zastanawiać się, czy teatr taki ma wogóle rację bytu, czy potrafimy nagiąć się do psychologii dziecka, a przedewszystkiem czy potrafimy stworzyć odpowiedni repertuar. Ponadto wysuwano kwestję czy w teatrze tym mają grać dzieci, czy dorośli. Broniłam tezy, że musi to być teatr z prawdziwego zdarzenia, oparty wyłącznie na pracy dorosłych, gdyż dziecko potrzebuje prawdziwej sztuki.

W rezultacie, po długich waha- niach i ociąganiach, stworzyliśmy teatr dla dzieci, nie jako instytucję przelotną, dorywczą, lecz jako coś zupełnie stałego i określonego. Jest to jedyna tego rodzaju instytucja na świecie. Mieści się on w centrum miasta, przy ul. Twerskiej. Gramy codziennie między godziną 3 a 6-tą. Sala mieści około 700 osób. Trupa naszego teatru, jeżeli chodzi o personel artystyczny, liczy o-

koło 40 osób, i składa się wyłącznie z artystów zawodowych, przyczem przeważają aktorzy młodzi. Mamy również stałą orkiestrę na bardzo wysokim poziomie. Jeżeli chodzi o repertuar, to wypracowaliśmy go w ten sposób, że ogłosiliśmy szereg konkursów na sztuki dla dzieci. Droga tych konkursów wytworzył się cały szereg dramaturgów, piszących specjalnie dla dzieci.

Kontakt teatru z dzieckiem jest niezwykle żywy. Publiczność nasza to niemal wyłącznie szkoły, internaty, ochronki. W teatrze nie istnieją bileterzy i woźni — wszystkie te funkcje spełnia personel pedagogiczny, którego przedstawiciele przed każdym przedstawieniem informują o treści sztuki. Kontakt młodej widowni ze sceną jest niezwykle żywy. Cała nasza praca oparta jest oczywiście na bardzo gruntownych studjach nad dzieckiem. Delegacje dzieci biorą udział w dyskusjach nad sztukami, które mają być grane, ponadto poszczególne szkoły urządzają ankiety, co się dzieciom podobało, a co nie, otrzymujemy wreszcie nieskończoną ilość listów, szkiców, rysunków, w których publiczność nasza wypowiada swoje poglądy i pragnienia.

Dzieci rozmieszczają się w naszym teatrze stosownie do wzrostu. W dni powszednie teatr oddany jest wyłącznie organizacjom szkolnym, natomiast spektakle niedzielne droższe, aniżeli przedstawienia w dni powszednie (w dzień powszedni bilet kosztuje około 70 — 80 groszy), odwiedzają i dzieci i rodzice. Na ogół w przeciągu lat pięciu przesunęło się przez nasz teatr około miliona dzieci.

* * *

Tyle p. Sac, która jest nie tylko organizatorem i reżyserem teatru dla dzieci, ale i autorem kilku sztuk, granych w tym teatrze, żeby wymienić tylko utwór p. t. „Dziuba“. Na zakończenie niniejszego szkicu siłą rzeczy fragmentarycznego, warto jeszcze za cytować poglądy dwóch wybitnych teatrologów moskiewskich na temat dziecinnego teatru.

Jeden z nich, Michał Kolcow, pisze między innymi: „Teatr Natalji Sac odznacza się jedną zasadniczą cechą — szanują w nim człowieka. Na scenie radość, życie, wesołość. Na sali to samo. Organizatorzy przedstawienia nie chcą, by widzowie byli tylko martwą masą. Równocześnie nie zdarza się w tym teatrze nigdy, by któryś z wykonawców uczynił lub powiedział coś ordynarnego, brzydkiego, coś, z czego wynika, że silny ma zawsze rację, a słaby zawsze ulec musi“. Znany reżyser, Aleksander Tairow, mówi o teatrze dziecinnym co następuje:

„Nie bacząc na wszelkie trudności, udało się Natalji Sac stworzyć teatr, dający przedstawienia codziennie i to nie tylko dla dzieci, ale i dla młodzieży. Ponadto zebrała ona stały, zdolny zespół, stworzyła wspaniałą atmosferę, w której czują się do skonałe, reagując żywo na to, co się na scenie dzieje, a nawet biorąc chwilami udział w akcji“.

„Jako reżyser, Natalia Sac idzie równoległe ze współczesnymi prądami sztuki, rozumie zagadnienia rytmiki i plastyki, ma doskonałe wyczucie dekoracyjności, a przedewszystkiem zna doskonale duszę swoich widzów“.

MISS HISZPANJA

Królowa piękności

FRANCESCA BERTINI

oraz uroczy jej partner

JEAN ANGELO

w porywającym dramacie erotycznym

„MONTE CARLO W PŁOMIENIACH“

oto następny przebój Kina „PALACE“

Kinematograf jutra?

Nie ulega wątpliwości, że jedną z przyczyn panującego jeszcze do dziś wśród pewnej części naszego społeczeństwa ujemnego stosunku do kina jest rywalizacja filmu ze sceną i niebezpieczeństwo, które wielu widzi w rozwoju kinematografu dla przyszłości teatru.

Zmierzch teatru, który obecnie przeżywamy, posiada, naturalnie, swoje organiczne przyczyny. Kino może odgrywać w tym wypadku rolę czynnika tylko pobocznego,

najwyżej — katalizatora, przyśpieszającego proces rozkładu. Obecnie jednakowoż, zachodzą w tej dziedzinie poważne zmiany. Ostatnie uświelenia w celu udoskonalenia kinematografu skierowane zostały nie w kierunku spotęgowania efektów świetlnych, lecz stały się niepoohamowanym dążeniem połączenia płót z słowem żywym. W pismach roi się codziennie od najrozmaitszych wiadomości o nowych „epokowych“ wynalazkach. Dużo w tem przesady, ale mimo to nie ulega wątpliwości, że jesteśmy w przededniu wyświeślenia prawdziwie „żywych“ obrazów, gdy mimika połączona zostanie z dźwiękiem i słowem — czyli jesteśmy w przededniu narodzin surogatu teatru — surogatu bezprzecnie niebezpiecznego. Trudno mówić o rzeczy, której jeszcze nie ma. Ale sama idea nasuwa poważne wątpliwości. Obrazy „mówiące“ nigdy — mimo największych udoskonalień — teatru całkowicie nie zastąpią. Ale swym rozwojem mogą zadać cios śmiertelny przybytkowi najcenniejszej z muz, zanik teatru byłby szkoda, której nie dałoby się w żaden sposób naprawić. Czy wszystko, absolutnie wszystko ulec powinno i musi bezdusznej mechanizacji? Poza- tem nie należy zapominać, że jedną ze stron dodatnich filmu często bez-

przechny urok stanowi właśnie cisza, brak hałasu i słowa i wprowadzenie mowy do obrazu kinowego odnieść może całkiem odwrotny, niepożądany skutek.

—in.—

Dla nazwiska.

Teatry rewji — Gniazda rozpusty wielkomięskiej.

Poświęcenie córki.

Za kulisami teatru i życia.

Nowobogacki i nowobiedacka.

Pieniądz a honor.

Tajemnice kulis teatrów rewjowych.

Jak się angażuje artystki rewjowe.

Pasorzyty i ofiary inflacji.

Szatańskie orgje w pałacu milionera.

„Dama pod maską“

W rolach głównych:

WŁODZIMIERZ GAJDAROW, Arlette Marchall, Henryk George

Od jutra w „CASINIE“.

LUCYNA

Dziś i dni następnych! Przepiękne arcydzieło z „Grupy Wielkich gwiazd Ekranu“ amerykań. wytw. UNITED ARTIST.

Najwspanialsza para kochanków

VILMA BANKY i Ronald COLMAN

w fascynującym dramacie erotycznym

„Płomień Miłości“

Orkiestra symfoniczna pod kier. A. CZUDNOWSKIEGO.

Dziś początek przedstawień o godzinie 4.30 po poł.



Zapisujcie się na członków L. O. P. P.

Tajemnica Grobowca Nr. 13

Romans

sensacyjny

G. Muhlen-Szulta

22)

(Ciąg dalszy).

Jakieś dziecko zaczęło głośno klaskać w dłonie. Kłown zainteresował publiczność. Nagle bał uderzył go w twarz. Na policzku wystąpiła krwawa pęga.

Bob zbladł śmiertelnie, zszedł z barjery i wpoprzek areny udał się wprost ku signorowi Ciccillo, który stał nieruchomo z batem podniesionym w górę i oczyma pełnymi trwogi.

Bob uderzył go w twarz. Signor Ciccillo przewrócił się, wywijając dwa koziołki. Nigdy nie znał się na gimnastyce, a tu naraz robił koziołki, jak prawdziwy kłown; po drodze przewrócił dwóch woźnych w liberjach. Po ziemi toczył się kolorowy kłębek ciała. Wrzście podbiegli dwaj inni woźni i pomogli mu wstać; signor Ciccillo przedsta-

wiał pożałowania godny widok.

Publiczność z całych sił klasnęła w dłonie. Bob skłonił się z wdziękiem i opuścił arenę. W korytarzyku zbliżył się do dyrektora i pociągnął go w ciemny kąt.

— Drogi przyjacielu, — rzekł — to był najpiękniejszy policzek, jaki widziałem w mem życiu i najbardziej zasłużony. Ma pan tu 200 złotych. Bóg mi świadkiem, że chętnie zapłaciłbym trzy razy tyle, żeby signor Ciccillo co miesiąc otrzymał taką naukę. Lecz to jest niemożliwe, mój drogi przyjacielu, prawie połowa udziałów należy do niego. Teraz niech pan się jaknajprędzej ulotni. Na kłowna pan się nie nadaje, ale sądzę, że mógłby pan być pogromcą byków.

lach życia; nie można więc mieć do nich zaufania, lub też trzeba być przygotowanym, że kotwica zostanie zarzucona w raj; a jutro będzie się wyrzucyconym na jakąś bezludną mieeliznę.

Zresztą doświadczeniu Boba z kobietami brakowała godziny, spędzona na lagunach szczęścia. Lub też spał, gdy był czas na szczęście i radość.

Wogóle Bob spał za dużo. Jakis pajak z jego grobowca wciśnął mu się do głowy i omotał go, białą pajęczyną jego mózgu. Przez tę pajęczynę nie mogło się przecisnąć światło, ani dźwięk. Życie nie miało dostępu do ciemnych zakątków jego świadomości. Bob bił się pięściami w skronie. Trzeba zaradzić co na tę tepotę umysłu. Alfred, kelner hotelowy, powiedział mu, co należy zrobić, aby wprowadzić motor mózgowy w szybki ruch. W oczach kelnera Bob zauważył pewnego dnia o sobliwy ogień, zaś język jego obracał się, niczem wymowny język Cyserona.

Cóż się panu stało? — pytał Bob. — Jeszcze nigdy pana nie widziałem w takim stanie. Jakis djabeł w pana wszedł.

Alfred zmrużył jedno oko, przytknął dwa palce do nosa i wciągnął głęboko powietrze.

— Kokaina, panie Bobie! Pan nie wie, co to za cudowna rzecz. Szczypta kokainy pod nos, a staje się pan innym czło wiekiem. Znika zupełnie smutek, ból i zmęczenie. Czuje się pan tak, jakby panu nagle skrzydła u ramion wyrosły. Unosi się pan wwyż ponad to całe błoto ziemskie. Świat wydaje się panu dziwnie świetlisty, październik staje się majem, a na kupie śmieci, leżącej przed domem, wyrastają cudowne fijołki.

Wszystcy ludzie dokoła pana są młodzi i piękni. John wygląda jak grecki Bóg, a stara, brzydka baba jest gwiazdą operetkową. Bóg mi świadkiem, że panu dobrze radzę. Gdy pan mi pierwszego dnia dał niezwykle wysokie napiwek, powiedziałem sobie, że pan jest przyzwoitym, uczciwym człowiekiem. Mar-

twię się, panie Bob, że pan zawsze ma głowę smutnie zwieszoną. Niech pan idzie ze mną na dół do piwnicy kokainowej. Niech pan raz spróbuje, zobaczy pan, jakie to cudowne!

Bob wskazał drzwi gadatliwemu kelnerowi. W drzwiach już Alfred odwrócił się i rzekł szeptem:

— Niech pan się strzeże tego Padube! Szykuje on coś przeciw panu. Wczoraj wieczorem groził, że jeszcze w tym tygodniu pan będzie kleił torebki, a dziś rano widziałem, jak szeptał coś z tajnym policjantem.

Gdy Alfred zniknął, Bob zaczął się zastanawiać nad jego słowami i doszedł do wniosku, że kelner rzeczywiście został mu zesłany przez opatrność, aby wskazać mu drogę ucieczki od gnębiącego smutku.

Wstał i zszedł na dół do restauracji.

— Alfredzie, mam ochotę na kokainę.

Czarny Jonny, w bluzie robotniczej, zaprowadził go przez brudne podwórce i wydeptane schody do śmierdzącego warsztatu szewskiego. W małym pokoiku siedział jakiś człowiek, pochylony nad robotą. Małutkie, zaczerwienione oczki spojrzały na przybysza.

Krótkie kiwnięcie głową. Czarny Jonny podszedł do drewnianej półki, o wielu deseczkach, zajmującej całą ścianę. Na półce leżały rozmaite buty przeznaczone do reperacji. Jonny nacisnął jakiś ukryty guzik i półka odsunęła się, odkrywając drzwi, na których wisiały grube zasłony, fumujące wszelkie dźwięki.

Bob znalazł się w niskim sklepionym pokoju i ciekawie rozejrzał się w półmroku. W jednym końcu sufitu wisiała lampa naftowa ze słuczonym kłosem, dokoła niej unosiły się chmury dymu. Za małym bufetem, w drugim kącie, królowała gruba mulatka. Na bufecie paliła się jedna świeca, w świetle której brunatna kobieta wyglądała, jak posąg Buddy.

Przy małych stolikach siedzieli goście, po części mężczyźni, w najrozmaitszych pozach,

oswobodzeni od cielesnego i moralnego przymusu, jedynie posłuszni rozkazom alkoholu i kokainy. Jakis człowiek, wyglądający, jak cygan, oparłszy nogi na beczce, grał na mandolinie i śpiewał falszywie. Po środku pokoju dwie, prawie nagie dziewczyny tańczyły na przestrzeni kwadratowego metra. W oczach ich widniała prawdziwa ekstaza.

— Niech pan idzie do drugiego pokoju — rzekł towarzysz Boba, — tam pan dostanie kokainę.

Bob szybko przeszedł przez pokój i podniósł zasłony z materjału, wiodące do drugiego pomieszczenia. U sufitu wisiało kilka kolorowych, papierowych lampionów, dokoła pod ścianami stały miękkie kanapy. Między brudnymi poduszkami i zniszczonymi skórami leżeli ludzie. Jedni, w strasznych objęciach morfiny, mieli otwarte usta i szkliste oczy i sprawiali wrażenie trupów. Drudzy, będący pod wpływem kokainy, poruszali się niespokojnie, wymachiwali rękoma i ustami.

Pokój ten sprawiał wrażenie straszliwego pola walki. Były trupy i byli ranni. Z ich ust dochodziło rżenie, goryczowe słowa tworzyły jakies niesłychane fantazyjne obrazy.

Między temi leżącymi postaciami kręcił się demon trucizny, zwycięzca, który zatrutym oddechem zatruwał życie swych ofiar.

Bob rzucił się na jakies wolne miejsce, które mu wskazał ów duch zniszczenia. Lecz w tej samej chwili zerwał się i wyjął kilka słów usprawiedliwienia. Jakies białe ramiona wyciągnęły się ku niemu. Srebrny brokat lśnił na szczupłym ciele, z cennego futra wylaniały się zgrabne nóżki w gładkich, jedwabnych pończochach.

— Czy jesteś Kalofem? — pytał jakiś głos kobiecy. — Powiedz, czy jesteś Kalofem?

Próbował uwolnić się z tych białych ramion, ale opasały mu one silnie szyję i pociągnęły go na kanapkę.

(d. c. n.)

ROZDZIAŁ XIX.

W pętach narkotyków

Lecz okazało się, że Bob nie nadaje się również na pogromcę byków. Po swym nieszczęśliwym debiucie w roli kłowna Bob kroczył powoli przez źle oświetlone ulice, graniczące z placem cyrkowym. Dwóch chłopców od rzeźnika prowadziło wołu do rzeźni. Jeden ciągnął postronek, przywiązany do szyi bydłęcia, drugi bił biedne zwierze.

Bob zastąpił drogę tej grupce. Wyrwał sznur z rąk pierwszego chłopca, który był tem tak zaskoczony, że nie stawiał żadnego oporu. Drugi był znacznie przytomniejszy i z kijem rzucił się na Boba. Lecz nim się spostrzegł, leżał nawznak na ziemi i z trudem próbował zebrać swe rozbite kości.

Wół, zdenerwowany temi wypadkami, biegł szybko naprzód, nagle skręcił w bok i wskoczył wprost w wielką szwę wystawową sklepu z gorsetami.

W międzyczasie Bob udał się spokojnie w dalszą drogę. To byłaby ładna historia, gdyby pogromca byków zachowywał się tak, jak on.

Podczas następnych dni w nastroju Boba nastąpił kryzys.

Siedział na kanapie w swoim pokoju i myślał.

Boże, jakie to życie jest nudne!

Godziny miały zwrotna. Nic nie przerywało nudy. Bob liczył uderzenia swego pulsu i kwiaty w deseniui wytartego dywanu. Myślał o musze, która ocieżała fruwała dokoła lampy i wdychał zapach wędnących kwiatów, które już od trzech dni na próżno czekały na Mariette.

Poco, do stu djabłów, wylazł ze swego grobu? Ta cynowa trumna była ciasna, ale dość komfortowa. To, co go otaczało, było w najwyższym stopniu niegustowne. Na talerzu leżało kilka kawałków chleba; Bob łamał chleb, maczał w wodzie i rzucał w obraz damy, która w skąpej toalecie leżała na wielkim łożu. Kilka razy trafił wprost w twarz, co sprawiało mu wielką radość. Nienawidził kobiet; są one bowiem płatkami śniegu, bańkami mydłanemi błędnymi ognikami. Podobną są do niedbałego kapitana. Wielki sternik zapomniał im dać kompas na drogę życia. To też nie wiedzą, w którą stronę kierować się na wzburzonych fa-



Dziś i dni następnych

Dziś początek seansów o g. 4.30
Orkiestra pod dyr. R. KANTORA

CLARA BOW

Rozkoszna flirtiera, ekscentryczna i rezolutna dziewczyna rozwinęła cały zasób temperamentu i wdzięku w doskonałym filmie

„MUSISZ SIĘ ZE MNA OZENIĆ“

Partnerem jej jest bohater „Skrzydła“ — Charles Rogers.



Uśmiechnij się!

Znany fizyk profesor w Warszawie pyta studentkę w seminarjum: — Coby pani zrobiła, gdyby znalazła się pani w południe nago na Placu Teatralnym?

Studentka zakłopotana odpowiada:

— Sądzę, że bym się bardzo wstydziła.

— Nonsens! Pani promieniowałaby ciepło.

* * *

Na pewnym bankiecie obok popularnego autora piosenek kabaretowych siedział słynny krawiec. Chcąc się przypodobać autorowi — krawiec bez przerwy nucił jedną z jego piosenek. Nagle dowcipny piosenkarz zwrócił się do swego sąsiada i rzekł:

— Łaskawy panie, czy ja szyję podczas jedzenia.

* * *

Pewien niezdolny malarz pokazuje swemu sławnemu koledze artykuł, krytykujący w sposób dosadny jego obrazy:

— Niech pan się nie martwi, drogi przyjacielu, — rzecze sławny malarz, — ten człowiek, który to pisał nie ma własnego zdania, powtarza on jedynie to, co wszyscy mówią.

* * *

Pana S. niezwykle zjadliwego krytyka teatralnego warszawskiego, spytała pewna dama, dlaczego na premierze pewnej bardzo nudnej sztuki, publiczność nie gwiżdżała.

— To jest całkiem jasne, — rzekł pan S. — przecież gwizdać i ziewać jednocześnie nie można.

KUPON ULGOWY
do kina-teatru „PALACE”
uprawniający do wykupienia 2-ech biletów po zł. 1.50 na wszystkie seanse i wszystkie miejsca.

W programie:
„ZMARTWYCHWSTANIE”
Ważny tylko w d. 27.V.29 r.

Klub Zrzesz. Kobiet żyd. **W. I. Z. O.**
Aleje Kościuszki 21.
We wtorek, dn. 28 maja (Lag — Bajmer) na zakończenie tegorocznego sezonu zostaje urządzona

Tradycyjna wspólna wycieczka wszystkich członków na cały dzień do Zakawic. Specjalny pociąg z dworca Fabrycznego o godz. 8 rano. Zbiórka na dworcu w sali II-jej klasy.

Szczeciński, zabójca Michała Króla,

stanie w dniu jutrzejszym przed sądem łódzkim

W dniu jutrzejszym w sądzie okręgowym w Łodzi rozpocznie się sensacyjny proces krwawego zbrodniarza, Romana Szczecińskiego, który w dniu 15 grudnia ub. roku dokonał morderstwa na osobie właściciela domu przy ul. Al. I Maja 15, b. p. Michała Króla.

Szczeciński, były robotnik łódzki, zamieszkały przy ul. Siedleckiej 10, ma za sobą bogatą przeszłość kryminalną. Stał on na czele bandy, składającej się z 48 osób, która ma na sumieniu kilkadziesiąt napałów bandyckich. Na ślad tej szajki policja łódzka natrafiła dopiero dnia 24 stycznia b. r., kiedy to został również aresztowany i Roman Szczeciński.

W czasie śledztwa władze po-

licyjne ustaliły, iż Szczeciński ma na sumieniu 12 napałów rabunkowych, do których ten krwawy zbir przyznał się, jak również i do zamordowania Króla.

Jutrzejsza rozprawa sądowa, która wywołała w całym mieście wielkie zainteresowanie, będzie obfitować w bardzo sensacyjne momenty, gdyż Szczeciński, znajdujący się obecnie w więzieniu przy ul. Kopernika zapowiada, iż na sprawie sądowej będzie mówił dokładnie o swej zbrodni i ujawni szereg okoliczności, które dotychczas trzymał w tajemnicy.

Zbrodniarz ten w najbliższej przyszłości będzie miał jeszcze drugą sprawę o współudział w 11 napałach rabunkowych, zor-

ganizowanych wspólnie z bandą Kaczmarka.

Jak nas informują Szczecińskiemu grozi kara śmierci. Zbrodniarz dotychczas nie ma jeszcze obrońcy z wyboru, ani też nie prosił o wyznaczenie mu obrońcy z urzędu i według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie się sam bronił.

Rozprawie sądowej przewodniczyć będzie sędzia Korwin-Korotkiewicz w asyście sędziów Kozłowskiego i Kopaczewskiego. Oskarża podprokurator Kawczak.

Wobec spodziewanego natłoku, sekretariat sądu przygotował karty wstępu w liczbie 300, które będą rozdawane przed rozprawą sądową. (wi)

5-letnia dziewczynka

przejechana przez tramwaj podmiejski

W dniu onegdajszym została przejechana przez tramwaj podmiejski linii Aleksandrów — Łódź 5-letnia dziewczynka niejaką Zofja Wypiórska, zamieszkała przy ul. Aleksandrowskiej nr. 63.

Dziewczynka odniosła ogólne obrażenia ciała. Zawezwano pogotowie, którego lekarz udzielił dziewczynce pierwszej pomocy i odwiózł ją do domu w stanie osłabionym. (wi)

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują nast. apteki: S-rów Wójcickiego (Napiórkowski 27); W. Danieleckiego (Piotrkowska 127); P. Imięckiego i J. Cymera (Wólczańska 37); S-rów Leinwebera (Pl. Wolności 2); S-rów Hartmana (Młynarska 1); J. Kabana (Aleksandrowska 84).

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI

Począwszy od poniedziałku, dn. 27 b. m. da w teatrze miejskim 5 przedstawień t. zw. praska grupa słynnego moskiewskiego teatru Stanisławskiego (Teatr Artystyczny) występująca obecnie z wielkim powodzeniem w stolicy. Repertuar zapowiada: w poniedziałek dn. 27 „Bieda nie hańbi” Ostrowskiego, wtorek „Na dnie” Gorkiego, środa „Wiśniowy sad” Czechowa, czwartek „Wieś Stepańczykowa” A. Dostojewskiego, (w inscenizacji Niemirowicza-Danczenki), oraz w piątek, dnia 31 „Ożenek” Gogola.

Bilety na powyższe przedstawienia są już do nabycia w kasie zamawiań teatru miejskiego.

TEATR KAMERALNY

Dziś, w poniedziałek po raz bezwzględnie ostatni „Poławiacz cie ni” z Al. Węgierka.

Wesoła komedia amerykańska „Gorączka nafty” z M. Zniczem w roli głównej grana będzie od jutra w teatrze kameralnym.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA

Dziś i dni następnych bez względu na pogodę grana będzie wybrana farsa rosyjska W. Katajewa „Kwadratura Koła”.

Pobór rocznika 1908 i 1907

Kto się ma stawić dziś i jutro

Dziś, w kolejnym dniu poboru powszechnego winni stawić się:

Przed komisją poborową nr. 1 (Pomorska 18) mężczyźni rocznika 1908, zamieszkali na terenie 5 komisariatu policji o nazwiskach na litery A do E.

Przed komisją poborową nr. 2 (Ogrodowa 34) winni stawić się mężczyźni rocznika 1908, zamieszkali na terenie VII komisariatu policji o nazwiskach na litery H do L.

Przed komisją poborową nr. 3 (Zakątna 82) winni stawić się mężczyźni rocznika 1907 kat. B, uznani za czasowo niezdolnych do służby wojskowej w maju i czerwcu 1928 r., zamieszkali w obrębie 14-go komisariatu poli-

cji o nazwiskach na litery od A do M.

Jutro winni stawić się:

Przed komisją poborową nr. 1 (Pomorska 18) poborowi rocznika 1908, zamieszkali w obrębie 5-go komisariatu policji o nazwiskach na literę B.

Przed komisją poborową nr. 2 (Ogrodowa 34) poborowi rocznika 1908, zamieszkali w obrębie 7-go komisariatu policji o nazwiskach na literę K.

Przed komisją poborową nr. 3 (Zakątna 82) poborowi rocznika 1907 kat. „B”, uznani za czasowo niezdolnych do służby wojskowej w maju i czerwcu 1928 r., zamieszkali w obrębie 14-go komisariatu policji o nazwiskach na litery od N do Z.

Trup młodej kobiety

pod płotem cmentarza ewangelickiego

W dniu wczorajszym dozorca cmentarza ewangelickiego na Dołach znalazł leżącą pod płotem młodą kobietę ze słabymi oznakami życia. Dozorca niezwłocznie powiadomił policję i pogotowie ratunkowe.

Przybyły lekarz stwierdził otrucie mieszaniną sublimatu z esencją octową i po przepłukaniu żołądka, przewiózł desperatkę do szpitala w Radogosz-

czu. Stan desperatki beznadziejny.

Nieznaną, jak wykazało do chodzenie policyjne, okazała się niejaką 21-letnią Ireną Heuer, zamieszkała w barakach dla bezdomnych przy ul. Browarnej. Przyczyną tragicznego kroku młodej kobiety był brak środków do życia. Przed miesiącem Heuerówna również targnęła się na życie, lecz zdołano ją uratować. (wi)

Zapisujcie się na członków L. O. P. P.

Bezpieczeństwo w podróży

gwarantuje znakomitą opona i dętka



STALE NA SKŁADZIE POSIADA

Biurowo Techniczno-Handlowe „ENERGJA” Łódź, Piotrkowska 56, tel. 14-33.

TEATR MIEJSKI (CEGIELNIANA 63)

CZWARTEK, dn. 30-go maja 1929 r. punktualnie o godz. 11.30 rano

POPIS

Szkoły Rytmiki, Plastyki i Tańca Artystycznego H. Krukowskiej i L. Boruńskiej.

Szczegóły w afiszach i programach.

Bilety w cenie od Zł. 1.— do Zł. 8.— do nabycia w księgarni L. Fiszera (Piotrkowska 47), zaś w dniu popisu w kasie teatru.

Teatr Żydowski w Sali Filharmonji

DZIŚ, o godz. 9 wieczorem Gościnne występy artystki teatrów Niezłobina i Maksa Reinharda

LIDZI POTOCKIEJ

w sztuce p. t. „Miłość i Namietność”

Łódź na czele piłkarstwa polskiego

Ł. K. S. -- Cracovia 2:1 (1:1)

Ł. K. S. nadal kroczy w tabeli ligowej przed Wisłą

Wysokie zwycięstwo Cracovii nad Wartą i zapowiedź przyjazdu tego zespołu do Łodzi wywołało zrozumiałe zainteresowanie. Niepewna pogoda i groźne pomruki wiszącej burzy w powietrzu odstraszyły nieco widzów, audytorjum było mniej liczne, niż na meczu z Garbarnią.

Cracovia, która dzięki zwycięstwu nad Wartą, wzięła rozbraj z ostatnim miejscem w tabeli, przywiązywała do wczorajszego spotkania wielkie znaczenie i po raz pierwszy przybyła do Łodzi w swym najsilniejszym składzie:

Szumiec — Zastawniak, Lasota — Ptak, Chruściński, Mysiak — Kubiński, Rusinek, Kałuża, Kozok II, Szperling.

Ł. K. S. wystąpił w zwykłym składzie, jedynie bez Sledzia, który przed samym meczem urządził „kawał”, oświadczając, że grać nie będzie. Z konieczności wystawiono jego brata, łącąc kim się dało w pośpiechu wytworzoną niespodziewanie lukę.

Początkowe pociągnięcia, to wzajemna próba sił. Gospodarze prędzej przychodzą do siebie i inicjują dwie akcje przebojowe, w których główną rolę odegrali Król i Sowiak, lecz Szumiec czuwa i przytomnie wyjaśnia krytyczne momenty. Gra staje się anemiczna i mało ciekawa. W Cracovii na prawem skrzydle zawodzi Kubiński, pilnie strzeżony przez Jasińskiego, Kałuża znajduje swego anioła — stróża w Kubiaku i nie dochodzi do głosu, jedynie lewa strona Kozok — Szperling ładnie podciągają i często zmuszają Cylla do interwencji. Obrona Ł. K. S. zdradza niepewność i ciągle strzela w auty.

W 16 min. piłkę otrzymuje Król, przerywa się i ciągnie na bramkę, Szumiec wybiega, piłka wędruje do Jańczyka, który strzela nieuchronnie do pustej bramki.

Do przerwy jedynie godna za notowania jest akcja Kozoka II, która w konsekwencji przynosi gościom wyrównujący punkt. Gracz ten przeprowadza sam piłkę z połowy boiska, świetnie dribluje, w czym pomaga mu Szperling, odcinając Gafeckiego, wreszcie z 10 metrów pada strzał, spóźniona robinzonada Mili nie pozwala na interwencję, piłka grzeźnie w rogu bramki.

Po zmianie stron Cracovia gra bardziej energicznie, przy czym forsują goście swą lewą stronę. Ładne pociągnięcie Kałuża — Kozok — Szperling uwięzione centrą, którą wykorzystuje Kałuża, strzelając z voley'a, piłkę chwyta Milla bardzo niepewnie. Nieporozumienie pomocy z Zastawniakiem wykorzystuje Król, który przerywa się, lecz Lasota broni na róg. W chwilę później goście rewanżują się zdobyciem rogu, przebojem Rusinka, który wyjaśnia Milla.

Gra szybko przerywa się: solowy bieg Durki, uwięziony strzałem, zmusza Szumca do interwencji. Goście naciskają bardziej energicznie, a ostoja całej drużyny jest niezawodny

Chruściński, pchający swój atak naprzód.

W 20 min. Jasiński górą wysuwa Sowiakowi, który bez namysłu strzela. Strzał ten grzeźnie w przeciwnym górnym

rogu, mimo heroicznego wysiłku Szumca. Od tej chwili gra zaostrzyła się. Rzut wolny bity przez Cylla bramkarz gości ładnie broni. Cracovia zdobywa się na wysiłek, przeprowadza kilka

ataków, wytwarza się zamieszanie, trwające dość długo, dopóki piłką nie zawładnął Milla. Wynik już do końca gry nie ulega zmianie.

U zwycięzców dopisała niespodziewanie linja pomocy z Kubiakiem na czele, obok zdradzącego wielką poprawę formy Jasińskiego. Słabszym okazał się Trzmiela, być może dlatego, iż miał przed sobą najgroźniejszych napastników. W ataku prym wiodł niezwykle pracowity Jańczyk, natomiast Król obstawiony przez Chruścińskiego często zawodził. Coś nieoczekiwanego miał jeszcze Durka, natomiast lewe skrzydło nie dopisało.

Wisła -- Polonia 4:2 (2:1)

(Telefonem od krakowskiego korespondenta „Głosu Porannego“).

Wisła od początku opanowała sytuację i przez cały czas gry znacznie przeważała. Niezliczoną moc dogodnych sytuacji podbramkowych nie potrafił jednak wykorzystać atak dziwnie w dniu tym nie dysponowany strzałowo. Możliwe iż wpłynęła na to zmiana składu spowodowana brakiem Czulaka: Balcer, Nowosielski, Reyman I, Kowalski i Adamek.

Pierwszą bramkę dnia zdobywa nawet Polonia przez Szczepaniaka, lecz Wisła szybko rewanżuje się przez Reymana I, a do przerwy wynik podwyższa Adamek. Po zmianie stron ta sama sytuacja goala wyrównującego zdobywa Suchecki i znów Wisła gniecie bez

przerwy, lupem czego stają się dwa goale zdobyte przez Kowalskiego i Reymana I. Zaznaczyć może, iż Wisła nie wykorzystwała rzutu karnego. Niefortunnym ozezku forem był Adamek, strzelając bramkarzowi prosto w ręce.

W Wisłę wyróżnił się Koźmin w bramce, Pychowski i bracia Kotlarczycy w pomocy.

Polonia wystąpiła bez Ałaszewskiego i Krygiera z Kisielnickim w bramce. Specjalnie dobrze wypadła gra Bułanowa, Szczepaniaka i Seichlera, który unieruchomił szybkiego Balcera.

Sędziował p. Dudryk ze Lwowa dość dobrze. Publiczności 3.000 osób.

Pogoń -- Czarni 2:0

Tak niesprawiedliwego wyniku dawno już nie notowano. Czarni byli pod każdym względem drużyną lepszą i przeważali znacznie. Bezustanny pobyt pod bramką Pogoni nie przyniósł im jednak nic realnego.

Pogoń w spotkaniu tem na brak szczęścia narzekać nie może. Dwa przeboje przyniosły jej dwie bramki zdobyte przez Kuchara i Maurya. Derbami lwowskimi kierował słabo p. Mallow. Widzów 6.000 osób.

Zawody o mistrzostwo kl. A.

TURYŚCI I b. — WIDZEW 3:2 (2:0)

Turyści wystąpili w pełnym składzie, zasilonym przez Karasiaka poniekąd z musu z powodu dyskwalifikacji Niewiadomskiego. Widzew również wysłał swój najsilniejszy zespół.

Zwycięski pochód robotniczego zespołu przerwali fioletowi, okazując się drużyną lepszą technicznie. Jedyne walory, jakimi dziś Widzew wygrywa mecze to dobra kondycja fizyczna, szybkość i błyskawiczne przerzucanie gry. Do przerwy fioletowi prowadzą 2:0, po zmianie stron pierwszy punkt pada dla Widzewa, Turyści podwyższają wynik przez Chojnackiego. Nieporozumienie Szulca z Michalskim powoduje fatalnie puszczoną drugą bramkę dla zespołu robotniczego.

Ostatnie 20 minut należy do Widzewa, który piłki dzięki „spuchnięciu” Szulca przez tę lukę przechodzą swob., brak jedn. wykończenia strzałowego powoduje utrzymanie wyniku. U zwycięzców zawiódł Kowalewski na lewym skrzydle, dziwnym przeto wydaje się ta ktyka polegająca na forsowaniu lewej strony, gdy prawa, była nie zatrudniana.

Na pierwszy plan w Widzewie wybijał się Pudlacz, oraz prawo-

skrzydłowy Strzelczyk. Sędziował słabo p. Izrael.

ORKAN — Ł. K. S. I b. 2:1 (1:0) Zawody o mistrzostwo kl. A. Gra słaba obustronnie. Bramki dla orkanu zdobyli: Owczarek i Miller, dla Ł. K. S. — Feja. Sędziował p. Rakowski.

PABJANICE, Ł. T. S. G. — P. T. C. 2:1 (1:1). Zawody o mistrzostwo klasy A. Ł.T.S.G. z trzema rezerwowymi bez Królka, Francmana i Wolfangla. Do paury gra z nieznaczną przewagą Ł. T. S. G. Po zmianie stron Ł. T. S. G. przeważa stale.

W. K. S. — SOKÓŁ 1:1 (0:1). Zawody o mistrzostwo klasy A. Słaba gra zespołu wojskowych, który wyrównał dopiero w ostatnich minutach gry. Sędzia p. Lange.

HAKOAH — BURZA 3:1 (0:1). Spotkanie o mistrzostwo kl. A. Bramki dla Hakoahu zdobyli: Kreitzer, Młynarski i Steinbok, dla Burzy — Lauer. Sędzia p. Andrzejak.

ORKAN II. — Ł. K. S. II. 1:5. Przedmecz rezerw. Zasłużone zwycięstwo Ł. K. S.

W. K. S. — HURAGAN 4:1 (0:1) Zawody towarzyskie wobec niestawienia się drugiej drużyny Sokola.

O mistrzostwo ŁZOPN.

S. S. K. M. — HASMONEA 2:0 (1:0). Zawody o mistrzostwo klasy B. Zasłużone zwycięstwo drużyny z Chojen. Hasmonea przeżywa znaczny spadek formy. Bramki dla S. S. K. M. zdobyli Wisławski i Włodarczyk. Sędzia p. Wardęszkiewicz.

BIEG — POGOŃ 3:2. Jeszcze jedno zwycięstwo Biegu, który bezapelacyjnie prowadzi w tabeli B.

TUR — G. M. S. 5:1 (2:1). Zawody o mistrzostwo klasy B. Do przerwy gra równorzędna. Po przerwie znaczna przewaga TURU. Sędziował niezrzeszony sędzia p. Jonski.

Tabela mistrzostw klasy A

	punkt.	gier	bramek
1. Orkan	13	7	23: 6
2. W.K.S.	12	8	32:13
3. Ł.K.S.Ib	11	8	16: 9
4. Widzew	10	9	28:19
5. Ł.T.S.G.	9	7	26:11
6. Hakoah	8	9	16:25
7. TuryściIb	7	7	16:20
8. Burza	7	9	18:20
9. Union	3	8	18:26
10. P.T.C.	3	8	12:32
11. Sokół	3	7	9:26

Tabela gier ligowych

	pkt.	gier.	bram.
1. Ł. K. S.	12	7	13: 6
2. Wisła	12	7	25:14
3. Garbarnia	8	7	19:14
4. Legja	8	8	11:10
5. Ruch	7	5	9: 4
6. I. F. C.	6	5	4: 4
7. Warta	6	7	15:15
8. Czarni	4	4	12:11
9. Pogoń	4	5	7:10
10. Cracovia	4	7	9:11
11. Warszaw.	3	5	6:10
12. Turyści	3	5	6:17
13. Polonia	3	8	13:23

Legja -- I. F. C. 2:0 (1:0)

(Od warszawskiego korespondenta „Głosu Porannego“).

I. F. C. wystąpił w odmłodzonym składzie: Szpallek, Heidenreich, Sośnica — Bischof, Machonek, Wyleżoł — Górecki, Opolka, Bittner, Joschke, Pośpiech.

Legja ze Steuermanem w ataku, Nowakowskim w pomocy.

Wynik niezasłużony, gra przez cały czas otwarta chwilami z lekką przewagą I. F. C. dla napastników, którego obrona Legji tworzyła mur nie do przebycia. Widać było pewne lekceważenie przeciwnika ze strony wojskowych, jak również wzajemny bojkot Łańki ze Steuermanem, co aż nazbyt jasrka

wie uwidaczniało się podczas gry.

Pierwsza bramka pada w 19 minucie przez Ciszewskiego; zawińtu nieco Szpallek zmylony „fałszem” piłki. Drugiego goala zdobyli wojskowi z rzutu wolnego bitego przez Steuermana w 29 min. drugiej połowy, który nieuchronnie główką dobija Łańko.

Wyróżnił się linja pomocy, przede wszystkim Szaller, obrona Legji i bramkarz Szpallek. Atak Legji często strzelał w słupki lub poprzeczkę. Sędzia p. Nawrocki z Poznania dobry, miał łatwe zadanie.

GENTLEMAN — GEYER 4:1 (2:1). Mistrzostwo klasy C. Znaczna przewaga drużyny Gentlemana. Sędzia p. Cwillich.

SOKÓŁ — KADIMAH 5:2 (2:1). Zawody o mistrzostwo klasy B. W drużynie łódzkiej zawiódł bramkarz, który zawińł większą część bramki. Sędzia p. Grajwoda.

KALISZ, PROSNA — ORLE 3:0 2. K. G. S. — JUTRZENKA 2:1. Zawody towarzyskie.

POGOŃ — CZARNI 2:0 S. S. K. M. II. — HASMONEA II 3:3 (1:2). Przedmecz rezerw S. S. K. M. uzyskał dwie bramki z rzutów karnych.

HAKOAH II — BURZA II 5:3 (2:1). Przedmecz rezerw. Zasłużone zwycięstwo Hakoahu.

HAKOAH III. — Ł. K. S. III 1:0 (1:0). Zawody o mistrzostwo kl. C. Bramkę dla Hakoahu zdobył Edelbaum. Sędzia p. Szer.

Warta — Gedanja 2:1

Poznańska Warta pokonała w dniu wczorajszym polską drużynę w Gdańsku Gedanje w stosunku 2:1 (0:1). Bramki dla Warty zdobyli: Przybysz obie. Dla Gedanji samobójcza ze strzału Smigłaka.

Łódź -- Górny Śląsk 4:2

Sensacyjne niepowodzenie bokserów śląskich

Bokserzy śląscy nie dopisali: młast zapowiedzianego Gawlika i Pyki zjawili się mało znany Kroczyk i mistrz Polski, wagi lekkiej Wochnik. Prócz nich ujrzelśmy najlepszą śląską wagę średnią Wiczorka. Zawody rozpoczęto z godzinnym opóźnieniem, program nie należał do ciekawych, występ zawodników śląskich nie ożywił go i tylko dwa knockauty zgola nie spodzianie ratowały sytuację.

Po raz pierwszy wystąpili oficjalnie bokserzy Widzewskiej Manufaktury, reprezentującą sobą doskonały materiał na pierwszorzędną pięściarzę, lecz trzeba im również dać pierwszorzędnego trenera. Obydwaj zawodnicy niezwykłe bitni twardzi, rozporządzają morderczym wprost ciosem, którego najlepsze łódzkie, a nawet całej Polski jednostki mogą im pozazdrościć. By z tego wiele obiecującego materiału wykrzesać prawdziwych bokserów należy dać im szkołę no i obficie ringowe.

WAGA PAPIEROWA

Kurtz (Zjed.) — Leszczyński (I. K. Pozn.). Zawodnicy znają tylko ciosy sierpowe, reszta im jest obca to też walkę tę można nazwać zwykłą młocką. Sędziowie orzekli, że zwyciężył na punkty Leszczyński.

WAGA PIÓRKOWA

Taberek (Pozn.) — Jędryś (Zjed.) Bezmyślne chodzenie po ringu, jak by z chęcią unikania walki. Faktycznie lepszy okazał się Taberek to też jemu przyznano zwycięstwo na punkty.

WAGA LEKKA

Ganczarek (Pozn.) — Haponik (Zjedn.). Ganczarek, doskonale zbudowany, prowadzi w pierwszych

dwu rundach ładnie, nie wytrzymuje jednak trzeciej i przegrywa na punkty. Więcej spotkań wyrobi z niego dobrego boksera.

Marzewski (Zjed.) — Lachota (W. Man.). Gwałtowne starcie od pierwszej chwili, Lachota rozporządza silnym ciosem lecz jest analfabetą boksu w porównaniu z obizaskanym na ringu Marzewskim którego prawy raz po raz zwała Lachotę z nóg. Od knockoutu ratuje go gong. Przerwa nie wiele dała oszołomionemu Lachocie, który idzie odkryty. Dwukrotnie porwany na ziemię pragnie dalszej

walki lecz nie może ustać na nogach i przegrywa przez K. O.

WAGA PÓLSREDNIA

Włodarczyk (Pozn.) — Baranowski (Widz. Man.). Srodze odplacił Baranowski za przegraną swego kolegi. Niezwykle bitny atakuje zaciekle w pierwszej rundzie. W drugiej rundzie potężny piorunujący prawy prosty w szczękę i Włodarczyk jak kłoda wali się na ring. Długo musiano go cucić nim oprzytomniał, tak silne było uderzenie przynoszące najpiękniejsze zwycięstwo wieczoru.

Po przerwie startują: Kroczyk

(G. S.) — Wajerowicz (K. E.). Wajerowicz zdradza poprawę formy, lecz wciąż jeszcze prawa ręka nie jest w pozycji. Otrzymuje on dwukrotne napomnienie za foul i musi zrezygnować z pewnego zwycięstwa na wynik remisowy. Kroczyk to typowa szkoła śląska, jednostka przeciętna.

Wochnik (G. S.) — Seweryniak (Sokół). Mistrz Polski dąży stale do zwarcia, w tego rodzaju walce górnie i zbiera punkty. Na odległość lepszym jest Seweryniak i tem nadrabia swe szanse, lecz oduczycie się on winien ciągłego prze-

trzymywania przeciwnika, tak charakterystycznego dla zawodników Sokola, a nieprzyjemnego dla widza. Wynik remisowy bynajmniej nie przynosi zaszczytu mistrzowi Polski.

Kłodas (Zjedn.) — Wieczorek (G. S.). Pierwsza runda należy do Kłodasa; utrzym. on przewagę częściowo w II rundzie później słabnie. III rundę nadspodziewanie dobrze wytrzymuje Kłodas, atakuje celowo i skutecznie dzięki czemu zwycięża na punkty. Sędziował na ringu p. inż. Kannenberg bez zarzutu.

Wyścigi kolarskie w Helenowie

Inauguracyjne zawody kolarskie wypadły mniej interesująco, niżby się spodziewać należało. Przy czyniła się do tego przedewszystkiem niepewna pogoda, następnie zaś brak na starcie zapowiedzianych zawodników krajowych.

Z zawodników, których widzieliśmy wczoraj na torze, jedynie Johow i Fliegel reprezentowali pierwszą klasę, natomiast obaj ślązacy są bardzo słabi. Z zawodników łódzkich na pierwszy plan wybił się Pusz, mający dość groźnych konkurentów w swych koleżkach klubowych Siebercie, Szmidcie i Braunerze.

Przebieg zawodów był następujący:

BIEG OTWARCIA SEZONU. 5 okrążeń. — 2,000 mtr. Przedbiegi: I — 1) Poegel, 2) Elsner, II — 1) Rettig, 2) Kołodziejki, III — 1)

Milstein, 2) Kaplan. Finał: 1) Rettig, 2) Kaplan, 3) Milstein wszyscy z Unii.

BIEG O NAGRODĘ WIOSENNA 2 i pół okrążeń, 1000 mtr.. Przedbiegi: I — 1) Pusz, 2) Einbrodt, II — 1) Johow 2) Siebert, III — 1) Brauner, 2) Hoffman (Niemcy).

Międzybieg zorganizowany został dla drugich z przedbiegów. Siebert zwyciężył Hoffmana, dochodząc tem samem do półfinału.

Półfinał I — 1) Johow (Niemcy) 2) Brauner.

Półfinał II 1) Pusz, 2) Siebert. W dwóch rozegranych finałach zawodnicy zajęli następujące miejsca: 1) Johow, 2) Pusz, 3) Siebert, 4) Brauner.

Najładniejszym momentem zawodów było zwycięstwo Johowa nad Puszem. Na ostatniej krzyżownicy

miał Pusz kilka długości przewagi nad przeciwnikiem, musiał mu jednak oddać zwycięstwo, a to dzięki pięknemu finiszowi. W biegu tym uzyskano najlepszy czas dnia 13 i jedna piąta sek. na ostatnich 200 mtr.

W demi fondzie na 10 okrążeń toru (4000 mtr.) zwyciężył Rettig przed Kołodziejki i Poeglem.

BIEG O NAGRODĘ POWSZECHNEJ WYSTAWY KRAJOWEJ — 5 OKRĄŻEŃ (2000) MTR.

Finał zgromadził na starcie ośmiu zawodników, którzy zajęli dwa pierwsze miejsca w przedbiegach. 1) Fliegel, 2) Pusz, 3) Szmidt 4) Brauner.

W biegu klubowym Unii zwyciężył 1) Siebert, 2) Szmidt, 3) Brauner, 4) Rettig. Pusz odstąpił w ostatnim okrążeniu z powodu defektu maszyny.

Bieg gości zagranicznych na 3 okrążenia, przyniósł Johowi zwycięstwo przed Flieglem i Hallerem.

W biegu australijskim startowało sześciu zawodników. Zwycięstwo odniósł Rettig w czasie 1 m. 43 i cztery piąte sek. 2) Raab, 3) Kołodziejki.

Jako ostatni punkt programu rozegrano mecz drużynowy między zespołami gości niemieckich a drużyną zawodników Unii.

Zwyciężyła pewnie drużyna gości. Fliegel, Johow, Hoffman i Haller w czasie 5 m. 25 i jedna piąta sek. Drużyna łódzka jechała w skład: Pusz, Szmidt, Siebert, Brauner, uzyskując czas 5 m. 43 i jedna piąta sek.

Szosowy bieg kolarski L. T. K.

W dniu wczorajszym na zakończenie 40-letniego jubileuszu L. T. K. odbyły się w Krzywiu pod Zgierzem szosowe wyścigi kolarskie. Wyniki przedstawiają się następująco: Bieg propagandowy 25 km. Startowało 28. Pierwsze miejsce zajął Lisiak — niestowarzyszony. Bieg główny 50 km. Startowało 50. Pierwszy Bek (L. K. S.) 1,44,49 Bieg turystyczny 25-km. Startowało 27 zawodników. Pierwsze miejsce zajął Orzechowski — niestowarzyszony 52 minuty. Po zawodach odbyło się uroczyste rozdanie nagród.

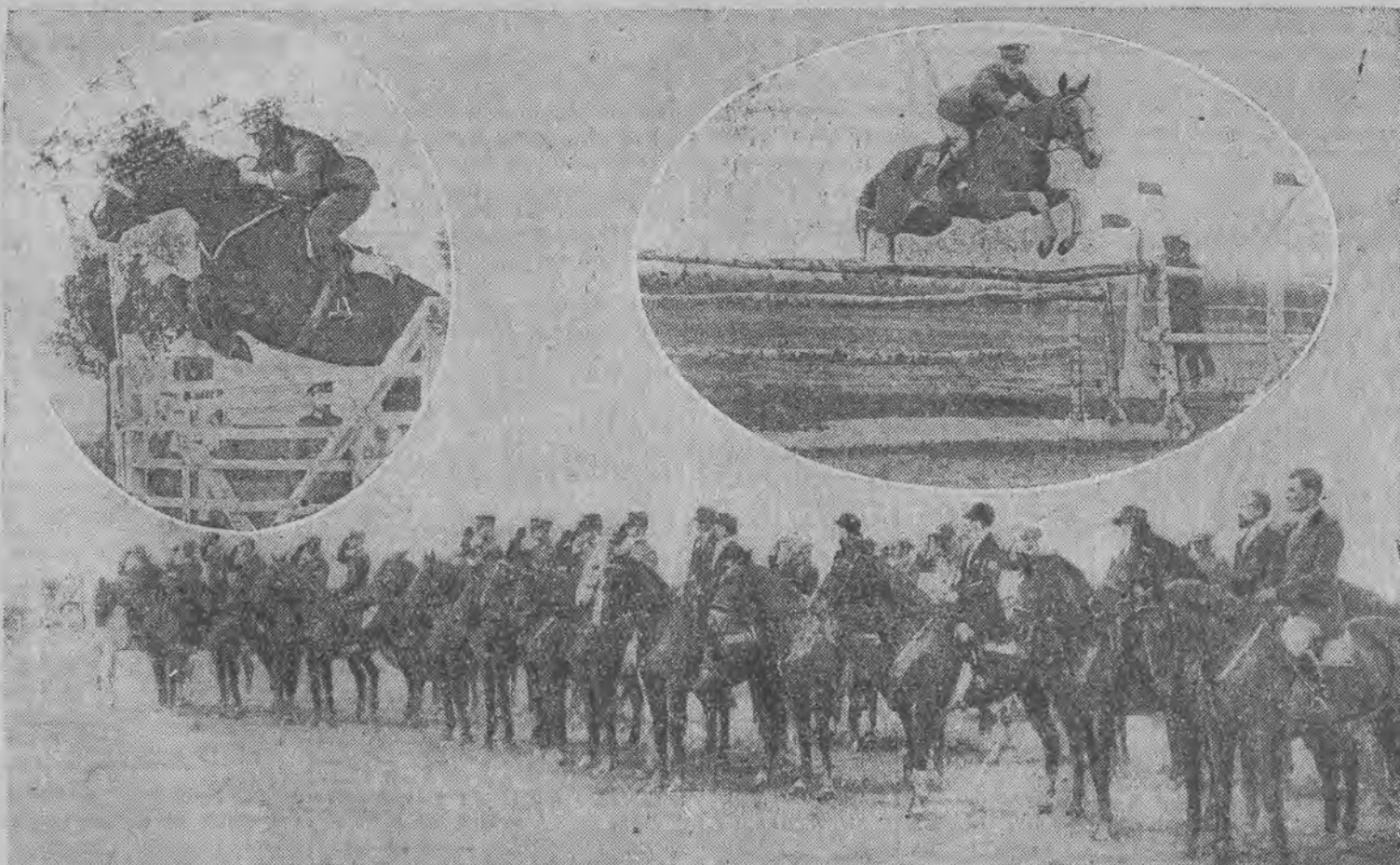
Petkiewicz zwycięzcą w biegu na przełaj

W dniu wczorajszym odbył się w Poznaniu bieg na przełaj „Kurjera Poznańskiego“ na 4.200 metr. Zwyciężył Petkiewicz (Warszawianka) w czasie 14,2.

Wyścig kolarski Expressu w Warszawie

W dniu wczorajszym odbył się w Warszawie bieg kolarski na 105 km. „Expressu Porannego“. Pierwsze miejsce zajął Wisznicki (A. K. S.), drugie — Stefański. Z łodzian pierwszy Morga, który zajął ósme miejsce. Kłosowicz na 11 miejscu, natomiast Więcek na 17 miejscu.

Wielkie konkursy hippiczne w Poznaniu



Konkursy hippiczne w Poznaniu zgromadziły bardzo licznych jeźdźców nie tylko polskich, lecz także zagranicznych, jak z Rumunii, Węgier i Ameryki. Konkursy zaszczytne

cał swą obecnością p. Prezydent Rzeczypospolitej, przed którym za prezentowały się wszystkie startujące ekipy. Zdjęcie nasze przedstawia właśnie moment tej prezenta-

cji. Od lewej ku prawej widzimy ekipy: rumuńską, amerykańską, węgierską, polską oraz amazonki i jeźdźców Wielkopolskiego Klubu Jazdy Konnej. U góry na lewo wi-

dzimy efektowny skok naszego jeźdźca por. Gzowskiego z 15 p. uł. w czasie konkursów. Na prawo major armji St. Zedn. Chamberlin podczas skoka.

Kino SPÓŁDZIELNI

Sienkiewicza 40.

Dziś i dni następnych!

Wzruszający wielki film o clownie, który śmiejąc widzów przechodzi gehennę uczuć, niezrozumianych przez ukochaną

„Śmieć się pajacu“

W rolach głównych: genjusz o stu twarzach LON CHANEY i wioślana LORETTA YOUNG.

Kapitałny film, w którym Lon Chaney, bohater niezapomnianego „Dzwonnika z Notre-Dame“ daje maksimum swemu talentu.

Uwaga! Kino w ogrodzie bez względu na pogodę.

Orkiestra powiększona

Następny program:

„JOANNA D'ARC“

(Dziewica Orleańska)

W dni powszednie, z wyjątkiem sobót, początek seansów o godz. 4-ej, zaś w soboty, niedziele i święta o g. 12-ej w poł. Ostatni seans o godz. 10. — Na pierwszy seans ceny miejsc niższe.

LETNISKO BENDZELIN-SMOLARNIA

WILLA HALINA dawniej BOCIAN

dojazd, kolejowa stacja Żakowice lub szosą na miejsce przez Brzeziny lub Rokiciny, całkowicie ogrodzona z własnym lasem, suche, zdrowe, ładne 2 pokoje, kuchnia, weranda i 3 pokoje z kuchnią, weranda. Blizsze szczegóły tel. 4-39.

st. Żakow. → szosa szosa ← Rokiciny



PORADNIA WENEROLOGICZNA

Lekarzy-specjalistów Zawadzka 1

czynna od 8 rano do 9 wiecz. 11—12) przyjmuję 2—3) kobieta—lekarz w niedzielę i święta od 9—2 pp,

leczenie chorób wenerycznych i skórnych

Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper.

Konsultacje z neurologiem i urologiem

Gabinet Światło-leczniczy Kosmetyka lekarska Oddzielną poczekalnia dla Kobiet

PORADA 3 Zł.

Dr. Med.

S. NEUMARK

Chor. skórne i weneryczne Leczenie lampą kwarcową

Moniuszki 5. Tel. 70-50

Przyjmuje od 11—1 i od 5—8. Panie od 5—6.

Dr. med.

P. MARKOWICZOWA

chor. skórne, włosów i weneryczne PRZEPROWADZIŁA SIĘ

na Aleje 1-go Maja 37

telefon 66-35

przyjmuje od 3—9 po poł. Gabinet Kosmet. Lekarskiej

Dr. med.

ST. PRAPORT

Gdańska 77a, tel. 8-95.

GINEKOLOG—UROLOG

CHOROBY KOBIECE I DRÓG MOCZOWYCH

Przyjmuje od 3—7 pp.

Doktor

WOŁKOWYSKI

CEGIELNIANA 25, TEL 26-87

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

LECZENIE ŚWIATŁEM (lampą kwarcową) Badanie krwi i wydzielin.

Przyjmuje od 8—10 r. 12—2 i 4—8 pp. w niedziele i święta od 9—1.

Dla pań od 4 do 5 po poł. oddzielną poczekalnia.

POGOTOWIE RADJOWE!!

Aparat szwankuje? -- To bagatela!

Natychmiast zatelefonuj 71-71 do zakładów „NO-RAD“, Gdańska 12, a w ciągu kilku godzin aparat będzie, jak nowy. Tysiące podziękowań i wyrazów uznania od klientów!

KURSY KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH

przy Szkole Przemysłowej Towarzystwa Szerzenia Oświaty i Wiedzy Technicznej wśród żydów, Pomorska 46

uruchomione zostaną w maju t. b.

Zapisy przyjmuje kancelaria szkoły w godzinach od 10—2-ej po poł. i od 7-ej do 9-ej wiecz.

Gabinet Kosmetyki Lekarskiej D-r. MARJI LEWINSONOWEJ

Cegielniana 6, front 1 p., telefon 43-63.

Do akt. Nr. 849-1929 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Grodzkim w Łodzi, Jan Rzymowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 67 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 5 czerwca 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 59 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Salomona Kohna i składających się z manufaktury, oszacowanych na sumę Zł. 500.—

Lódź, 21.5.29 r. Komornik Jan Rzymowski

Do akt. Nr. 866-29 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Grodzkim w Łodzi, Jan Rzymowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 5 czerwca 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Gdańskiej nr. 57 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Szymona Kudlika i składających się z mebli, oszacowanych na sumę Zł. 780.—

Lódź, 21/V-29 r. Komornik Jan Rzymowski

Do akt. Nr. 564-29 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Grodzkim w Łodzi, Jan Rzymowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 11 czerwca 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Andrzeja 31 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Jakóba Szychwarga i składających się z mebli oszacowanych na sumę Zł. 485.—

Lódź, 7.5.29 r. Komornik Jan Rzymowski

Do akt. Nr. 861-1929 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Grodzkim w Łodzi, Jan Rzymowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 7 czerwca 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. 6-go Sierpnia nr. 29 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Szlomy Bejlina i składających się z mebli, oszacowanych na sumę Zł. 670.—

Lódź, d. 21.5.29 r. Komornik J. Rzymowski

Do akt. Nr. 789-1927 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Grodzkim w Łodzi, Jan Rzymowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 4 czerwca 1929 r. od godz. 10 rano przy ul. Leszno 45 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Henryka Steina i składających się z trzech szarpaczy oszacowanych na sumę Zł. 1.500.—

Lódź, d. 21.5.29 r. Komornik Jan Rzymowski.

LECZNICA

lekarzy specjalistów przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89

(przy przystanku tramw. pabjanickich) Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz. w niedziele i święta do 2-ej po poł.

Wszystkie specjalności i dentystryka. Kąpiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryzacja, Roentgen, szczepienia, analizy (mocz, kawa, krwi, płwocin, wydzielin itd.) Operacje, opatrunki.

Wizyty na miasto. Porada 4 zł. Porada dentystryczna oraz wenerologiczna dla chorób skórnych i wenerycznych 3 ZŁOTE.

Lecznica „Centralna“

lekarzy specjalistów i Gabinet Dentystryczny

ul. Piotrkowska Nr. 62

TEL. 31-53.

Wszystkie specjalności. Lampy kwarcowe. Elektryzacja.

Roentgen. Analizy. Wizyty na mieście.

Od 1/5 w lecznicy przyjmuje dr. urolog

(choroby dróg moczowych).

Dr. med. HELLER

Choroby skórne i weneryczne

UL. NAWROT 2

TELEFON 79-89

Przyjmuje od 10 r. i od 4—8 wiecz w niedziele od 11—2 po południu

Dla pań spec. od godz. 4—5 po poł. dla niezamożnych

CENY LECZNIC.

Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek (róg Rokicińskiej)

Od 21. V. do 27. V. 1929

DLA DOROSŁYCH:

Pokusy życia

Trzynasty przysięgły

Dramat w 8-miu aktach wg. poczytnej powieści Irwina Dodga.

DLA MŁODZIEŻY:

Wojennym szlakiem

Obraz w 10 aktach.

Początek seansów dla dorosłych o godz. 18.45 i 21, w soboty i w niedziele 16.45, 18.45 i 21.

Początek seansów dla młodzieży o g. 15-ej i 17.—, w soboty i niedziele o 13 i 15-ej.

„PRACA“

Tow. Szerz. Pracy Zawodowej wśród Kobiet żyd. w Łodzi, Wólczańska 21.

Tel. 67-15.

Przyjmuje zapisy na:

- 1. Krawiectwo damskie
- 2. Szwactwo
- 3. Ręczne roboty
- 4. Ondulację
- 5. Manicure
- 6. Artyst. haft maszynowy

Sekretariat czynny od 9—1 rano i od 3—7 p. p.

Dr. med.

J. SILBERSTROM

ZIELONA Nr. 11

Choroby skórne i weneryczne Leczenie lampą kwarcową.

Przyjmuje od 4-8 pp. Panie od 4-5 niedziela od 9-1, dla niezamożnych

ceny lecznic. 13-12

Dr. med.

H. LUBICZ

Cegielniana 43. Tel. 41-32

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.

Leczenie lampami kwarcowymi (wypadanie włosów).

Przyjmuje od g. 8 do 10 rano i od 5—8 wiecz.

Ogłoszenia drobne

STUDENT

wyższego semestru udziela lekcji i korepetycji. Zapóźnionym metodą skróconą. Przygotowuje do egzaminów. Ratuje zagrożone promocje. Gdańska 23 m. 2 front 1 p. 2468—1

ETHEL ASZPIRO

ma wolne godziny. Angielski. Francuski. Niemiecki. Konwersacja — Literatura. Gramatyka. Zgłoszenia 2—4 i 6—8 Sienkiewicza 37 m. 17. 2676—1

ABSOLWENT

uniwersytetu belgijskiego udziela kwersacji oraz języka francuskiego. Przyjmuje również lekcje matematyki, fizyki i chemii. Zgłaszać się: Szames. Cegielniana 50. m. 21. 2573—2

POWÓZ

jednokonnny na gumach w bardzo dobrym stanie okazynie do sprzedania. Obejrzeć ul. Piotrkowska 226. Filipowicz. 2643—2

Prenumerata

miesięczna „Głosu Porannego“ ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 5.60, za odoszenie — 40 groszy z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.50; zagranicą — zł. 10.—

Ogłoszenia za wiersz milimetry I-szpaltowy: 1 strona i w tekście 40 gr., strona 5 szpalt. — Nekrologi 30 gr. str. 5 szpalt. Nadesłane po tekście 30 gr. str. 5 szpalt. — Zwyczajne 10 gr. str. 10 szpalt. Drobne 12 gr. od wyrazu; najmniejsze 1.20 zł. Poszukiwanie pracy 10 gr. — Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 pr. firm zagranicznych o 100 proc., za zastrzeżone miejscowe dopłata.